

Śladami uczestników jeleniogórskiej wyprawy na Annapurnę

W sobotę 9 marca 2019 roku w Kwadracie zorganizowane zostało spotkanie „Śladami uczestników. Obchody Jubileuszu 40-lecia Pierwszej Jeleniogórskiej Wyprawy w Himalaje”.



Foto: Krzysztof Tęcza

Himalaje uważane za najpotężniejsze góry świata od dawna były marzeniem ludzi owładniętych pasją zdobywania szczytów. Człowiek zawsze podejmował wyzwania przekraczające jego możliwości by udowodnić, że czasami te możliwości zostały oszacowane zbyt nisko. Dlatego gdy tylko nadarzała się okazja by dokonać czegoś niezwykłego, wejść na jeszcze niezdobyty szczyt, pojawiała się garstka zapaleńców chcących dokonać tego, co do tej pory wydawało się niemożliwe.

Jeśli chodzi o nasz teren z Karkonoszami i Górami Sokolimi, został on zauważony od razu gdy pojawili się tu pierwsi pasjonaci wspinaczki. Drogi skalne, stopnie ich trudności, a zarazem ich bliskość komunikacyjna zarówno z baz zlokalizowanych wokół nich jak i z innych miast Polski, sprawiła, że nasze góry szybko stały się miejscem, do którego ściągali wszyscy, zarówno ci początkujący jak i ci już uznani wspinacze. To w zasadzie tutaj zaczynali wszyscy, którzy mieli zamiar wyruszyć w góry wysokie. Najpierw ćwiczyli w Sokolikach, później w Śnieżnych Kotłach. Następnie ruszali w Tatry, Alpy by w końcu wylądować w Himalajach. Taka była kolej rzeczy.

Jelenia Góra miała szczęście do ludzi utalentowanych jeśli chodzi o wspinaczkę górską. Ale nie tylko. Bo wystarczy wspomnieć dr Jerzego Kolankowskiego, który napisał przewodnik wspinaczkowy. Dzieło to było dla kolejnych wspinaczy jak elementarz. A przecież oprócz dr Kolankowskiego mieliśmy dziesiątki pasjonatów, którzy wyrastali na tuzy polskiego taternictwa.

Czasy w jakich rodziła się nasza sudecka pasja wyprawowa nie były łatwe. Nie był dostępny specjalistyczny sprzęt, nie było odpowiedniego finansowania wypraw, w końcu nie do końca nastawienie zarówno władz jak i zwykłych ludzi było przychylne tym, jak to często określano, fanaberiom.

Ale wydarzyła się rzecz niesłychana. W 1977 roku ruszyła wyprawa wrocławska „Hindukusz 77”. Zamiarem tego wyjazdu było zdobycie szczytu Kohe Szachaura (7116 metrów n. p. m.) i to filarem północnym. Udało się. Na szczyt weszli: Jerzy Pietkiewicz, Aleksander Lwow i Krzysztof Wielicki.

Zachęceni takim sukcesem w rozmowach podjęli pomysł zorganizowania wyprawy na Annapurnę Południową (7219 metrów) znaną z dużych trudności technicznych.



Foto: Krzysztof Tęcza

I tak po wielu rozmowach w końcu zaczęto przygotowania do tej wyprawy. Najpierw, w roku 1978, Sudecki Klub Wysokogórski otrzymał oficjalną zgodę na zorganizowanie wyprawy. Niewątpliwie przyczyniło się to do przyspieszenia przygotowań. Doprowadziło to do tego, że już 8 marca 1979 roku z Polski wyruszyła grupa samochodowa, która otrzymanym do jazdy testowej Jelczem miała za zadanie dotrzeć do Indii. Podróż trwała 30 dni. Pokonano drogi i bezdroża, góry i pustynie, zahaczono o obszar ogarnięty wojną, w końcu jednak w kwietniu dotarli do Delhi gdzie mogli odpocząć w gościnnych progach ambasady polskiej. Nieco wcześniej grupa, która przyleciała samolotem wyruszyła w góry by rozpocząć organizację wyprawy na miejscu.

15 kwietnia karawana z zaopatrzeniem dociera do bazy pod Annapurną gdzie spotyka się z wcześniej przybyłymi kolegami. Ekipa jest w komplecie.

W tym samym czasie grupę spotyka pierwsze niepowodzenie uzmysławiające im jak niebezpiecznego podjęli się zadania. Podczas rekonesansu nieszczęśliwemu wypadkowi ulega Józef Koniak. Niestety nie przeżył tego. Pozostał w górach już na zawsze.

Po podjęciu decyzji o kontynuowaniu ataku 1 maja 1979 roku szczyt zdobywają Krzysztof Wielicki i Kazimierz Śmieszko. Tego samego dnia inni członkowie wyprawy biorą udział w akcji ratunkowej grupy japońskiej, w której doszło do poważnego wypadku. Po tej akcji urywa się kontakt z dwoma wspinaczami, których poszukiwania w kolejnych dniach nie przynoszą rezultatów. W końcu biorąc pod uwagę bardzo niesprzyjające warunki zarówno pogodowe jak i techniczne zostaje podjęta decyzja o uznaniu Jerzego Pietkiewicza i Juliana Ryznara za zaginionych. Oni także pozostali w górach na zawsze.

Pod koniec maja 1979 roku grupa samochodowa rusza w podróż powrotną do kraju trwającą prawie miesiąc.

Niestety trzech uczestników wyprawy chęć osiągnięcia czegoś wielkiego przyplaciła to najwyższą ceną – życiem. Wspomnę tylko, że do roku 1979 na Annapurnę Południową podejmowane były próby wejścia przez kilka wypraw japońskich oraz Francuzów. Kilku z uczestników tamtych wypraw także pozostało na zawsze nie realizując swoich marzeń. Bogini Kali tym razem nie była łaskawa.



Foto: Krzysztof Tęcza

W wyprawie na Annapurnę Południową w 1979 roku brali udział: Jerzy Pietkiewicz, Konstanty Bałuciński, Zbigniew Czyżewski, Bogdan Dejnarowicz, Roman Hryciów, Józef Koniak, Jerzy Pietrowicz, Julian Ryznar, Wiktor Szczypka, Kazimierz Śmieszko, Marian Tworek, Krzysztof Wielicki, Ryszard Włoszczowski, Jerzy Woźnica i Marian Piekutowski.

Czterdzieści lat od zorganizowania jeleniogórskiej wyprawy syn uczestnika wyprawy Maciej Pietrowicz podjął decyzję o przygotowaniu spotkania upamiętniająco-wspominkowego. Zaprosił na nie żyjących jeszcze uczestników wyprawy oraz znajomych i ludzi interesujących się górami. W sumie zjawilo się około 300 osób. Najważniejszym jednak były wspomnienia przedstawiane przez Wiktora Szczypkę, Bogdana Dejnarowicza i Ryszarda Włoszczowskiego oraz rozmowa na odległość z Krzysztofem Wielickim i Romanem Hryciowem.

Ważnym, może nie dla samych uczestników wyprawy, ale dla przybyłych na spotkanie oraz młodzieży, która interesuje się wyprawami górskimi był występ Rafała Froni, który jako aktualnie działający himalaista pokazał różnice pomiędzy sprzętem używanym dawniej a dzisiaj. Kiedyś wyprawy musiały przenosić do bazy tony żywności i sprzętu. Dzisiaj ta sama ilość pożywienia i wyposażenia waży kilka razy mniej. Poza tym samo dotarcie do bazy jest nieporównywalnie krótsze. Nie mówiąc już o odzieniu wykorzystywanym podczas górskich wypraw. Sam Rafał stwierdził, że nie jest pewien czy wszyscy obecnie biorący udział w tak ciężkich wyprawach, gdyby mieli takie warunki jak wyprawy sprzed kilkadziesiąt lat, wytrwaliby. I to jest prawda. Dawniej ludzie podejmujący takie wyzwania bardziej liczyli na swoją pasję, młodzieńczy zapał i chęci niż na sprawy tak przyziemne jak wyposażenie techniczne czy finanse. Te pierwsze dodawały im skrzydeł, te drugie po prostu trzeba było pokonać.



Foto: Krzysztof Tęcza

Maciej Pietrowicz oznajmił, że jesienią wyruszy grupa złożona przede wszystkim z dzieci uczestników wyprawy z 1979 roku. Celem tej podróży będzie dotarcie do miejsca, w którym znajdowała się główna baza i umieszczenie tam przygotowanej tablicy upamiętniającej tych, którzy pozostali tam na zawsze.

Pozostaje tylko życzyć by plany te zostały zrealizowane.

Krzysztof Tęcza